Nr. 329. **Środa 26 Listopada 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 25 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Konrada.
Czwartek: Wirgiliusza.
Piątek: Krescentego.

Sobota: Saturnina.
Niedziela: Andrzeja.
Poniedziałek: Eligiusza.
Wtorek: Bibianny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 7 g. 28 min.
Zachód słońca o 4 g. 07 min.
Termometr g. 7 wieczór: —4°.
Śnieg pruszy.

Nieporządek w administracji szkolnej.

Z Tarnopola otrzymaliśmy dziś list z następującem krótkiem, ale strasznie wymownem doniesieniem:

„Nauczyciele klas równorzędnych w okręgu trembowelskim oczekują z upragnieniem asygnacji płac od trzech miesięcy na darmo“.

Zdaje nam się, iż nie ma potrzeby tracić słów na określenie sytuacji tych nauczycieli. Zrozumie ją każdy pracujący człowiek, co nie z kapitałów, ale z gotowego żyje grosza, i nie sam jeden musi utrzymywać swój żywot, lecz także troszczyć się o wyżywienie rodziny.

Stanisław hr. Badeni, członek Rady szkolnej krajowej, człowiek zacny, rozumny i energiczny, — który już złożył dowody swej przychylności dla biednego nauczycielstwa, raczy przyjąć powyższe doniesienie do łaskawej wiadomości, i postąpić, jak mu serce dyktuje.

Osobliwy tytuł do Schweiggeldu.

Z ogłoszonego już po części protokołu Samuela Hahna, naczelnego dyrektora Laenderbanku, wiadomą jest czytelnikom repartycja (bezwątpienia ułamkowa), która przypadła dziennikom z funduszu dyspozycyjnego 630.000 gld. obróconego całkowicie na korupcje za wpływem matadorów tej instytucji, która według pierwszej myśli rządu, miała służyć w Austrji do złamania szwindlu, i do zaprowadzenia prawidłowych stosunków finansowych w państwie tak skołatanem.

W repartycji wspomnianej figuruje także nazwisko: *„An den Correspondenten Eibenschütz in Krakau 500 gld.“*

Z zeznań posła dra Arnolda Rappaporta, także funkcjonarjusza Laenderbanku, wynika, że kwotę tę wypłacił ze względu na osobistą znajomość (mit Rücksicht auf die persönliche Bekanntschaft) sam p. Arnold Rappaport „Korespondentowi dziennikarskiemu Arturowi Eibenschützowi w Krakowie ul. Florjańska nr. 350.“

Artur Eibenschütz słuchany sądownie wyparł się jednak otrzymania tej kwoty z tytułu korespondenctwa lecz wyznał, że dostał te pieniądze, będąc szwagrem dra Rappaporta.

Z protokołów nie wynika też istotnie, aby Artur Eibenschütz był korespondentem jakiego pewnego dziennika. Słychać tylko, że pisuje do *N. f. Presse.* Ale wiemy z innych zeznań, że szanowny ten organ otrzymał już był przez kogo innego bezpośrednio łapówkę 28.000 gld., więc tłumaczenie się Eibenschutza, zasługuje na pewną wiarę, iż chodziło tu o premjum dla stosunków powinowactwa, chociaż mamy na pamięci, co p. Samuel Hahn na zarzut sędziego, iż pp. żurnaliści bądź się wypierają, bądź inne tytuły podają, lapidarnemi odpowiedział słowy: Widzę w tem tylko naturalną dążność, aby się wywikłać z niemiłej sprawy, ale okoliczności towarzyszące, i pora wypłaty, nie mogły żadnego p. żurnalistę pozostawiać w wątpliwości ani chwili za co bierze pieniądze.“

Polegając jednak również na wiarygodności p. Artura Eibenschutza, musimy przyjąć za dobrą monetę tytuł przez niego podany.

Owóż Szwagrowstwo rappaportowskie — jest tym tytułem, z którego ludzie biorą udział w rozbiórce funduszu, którego jednomiljonową cząstkę z dodatkiem 100.000 gld. złożyła reprezentacja Galicji na opędzenie kosztów budowy kolei państwowej, zwanej transwersalną. Rozbiórka ta odbywa się przy osobistej interwencji gubernatora Laenderbanku Ludwika hr. Wodzickiego, pod którego prezydencją jako marszałka Galicji, Sejm galicyjski według referatu p. Kaźmierza Grocholskiego przed kilku laty uchwalił wzmiankowany fundusz pod warunkami, zapewniającemi krajowi pewne ważne korzyści, z których ani jedna nie weszła w praktykę.

Rozbiórka ta odbywa się za pośrednictwem Polaków, odgrywających rolę bądź w dziennikarstwie, bądź w parlamentach, — a ogół zwątpiały przyjmuje i toleruje to wszystko, jakby rzecz najnaturalniejszą.

I są jeszcze organa prasy polskiej, które się na nas oburzają — iż nie chcemy być niemymi wobec takich faktów. Wypadałoby istotnie zrozpaczać, gdyby głos nasz — mający na szczęście tym razem potężnego aljanta w wyborcach lwowskich, miał pozostać bez skutku.

Podatki bezpośrednie w Galicji.

W ósmym roczniku statystycznym Wydziału krajowego, znajdujemy wykaz podatków bezpośrednich w Galicji, który zasługuje na bliższe zastanowienie.

Podatki bezpośrednie przyniosły ogółem w roku 1883 kwotę 10,184.758 zł. Z tego przypada na podatek gruntowy 4,456.666 czyli 43·76 proc., domowo-klasowy i domowo-czynszowy 3,024.469, czyli 29·69 proc., zarobkowy 815,642 czyli 8 proc. i dochodowy 1,887.980 czyli 18·55. Na głowę ludności w Galicji przypada zatem podatków bezpośrednich 1 zł. 71 ct., podczas kiedy przeciętnie w całej Austrji wynosi 4 zł. 10 ct.

Z powyższych podatków opłaca miasto Lwów 1,641.194 zł. z czego więcej jak połowa przypada na podatek dochodowy, mianowicie 897.952 zł. Wypadałoby zatem na 1 mieszkańca we Lwowie rocznie przeszło 15 zł. podatku bezpośredniego. Cyfra ta jednak zmniejszy się znacznie, jeżeli weźmiemy w rachubę koleje i banki, które we Lwowie podatki opłacają. Skarga na przeciążenie podatkami jest tak ogólną, że zdziwi się zapewne niejeden czytelnik, wiadomością, że podatek w roku 83 niższym był, aniżeli w latach poprzednich. A przecież tak jest; bo rok 1882 wydał o 120.787, zaś rok 1881 o 68.954 zł. więcej podatków aniżeli rok 1883. Jeżeli więc podatki były dla ludności bardziej uciążliwymi i ściągnięcie ich większym ulegało trudnościom, to przyczyny tego zjawiska, nie w samej ich cyfrze szukać należy, lecz tylko w zmniejszeniu się siły podatkowej. Obniżenie podatków w Galicji jest zresztą zjawiskiem niemal przypadkowem, polega bowiem na tem, że podatek gruntowy tam gdzie według nowej ustawy został podwyższony, ściągany bywa tylko w pierwotnej wysokości z doliczeniem co roku $^1/_{10}$ części zwyżki, podczas kiedy zniżka naraz w całości odpadła. Na tej podstawie pobierany podatek gruntowy wzrośnie do roku 1892 o kwotę 1,102.175 zł.

Podatek domowo-klasowy doznał w ostatnim roku nieznacznej zniżki, wskutek ulg przyznanych w nowej ustawie najniższym klasom podatkowym. Również podatek domowo-czynszowy, spadł w porównaniu z rokiem 1882 o 160.253. Podatek ten we Lwowie i Krakowie spadł razem o 244.872, co się jednak w części wyrównało zwyżką w miastach prowincjonalnych.

Ogromna stosunkowo zniżka w miastach stołecznych, jest tembardziej zagadkową, ile że czynsze w tych miastach bynajmniej nie spadły.

Podatek zarobkowy stale chociaż nieznacznie wzrasta. Wzrost ten wynoszący dawniej co roku dwadzieścia i kilka tysięcy, w ostatnich latach znacznie się zmniejszył. Zresztą wzrost tak nieznaczny podatku zarobkowego bynajmniej nie świadczy o wzroście przemysłu, raczej należy w całości postawić go na karte ciągle powstających jednodniówek przemysłowych. Podatek dochodowy wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym o kwotę dość znaczną bo o blisko 98.000, w porównaniu zaś z rokiem 1880 spadł o 2.000 zł. Z ogólnej cyfry podatku dochodowego przypadło na przedsiębiorstwa kolejowe 739.670 zł. czyli więcej jak trzecia część.

W porównaniu z innymi krajami opłaca Galicja stosunkowo bardzo mało podatków bezpośrednich, a okoliczność, że opłaca je mimo to, tylko z najwyższym wysiłkiem i przeważnie w drodze egzekucji, świadczy aż nadto wymownie o smutnym stanie ekonomicznym tego kraju.

Moskalofilstwo a ukrainofilstwo

między ludem ruskim Galicji i Bukowiny.

Sine ira et studio.

VII. Przedstawiliśmy w poprzednich artykułach historyczny rozwój i obecny stan moskalofilstwa a ukrainofilstwa między tutejszym ludem ruskim. Popatrzmy się teraz, w jakim stosunku stoi do tego ludowego ruchu, ruch między ruską inteligencją Galicji, czyli raczej, o ile ruska inteligencja może wpłynąć obecnie na ruch ludowy?

Prym wiedzie w tym względzie ruska inteligencja obozu ukrainofilskiego, albowiem jest obecnie o wiele liczniejszą i zdolniejszą ed partji obozu moskalofilskiego, a co ważniejsza, znajduje się prawie zupełnie w harmonji z tendencją tutejszego ludowego ruchu w ogóle, a to tak co do formy (język narodowy) jakoteż co do treści. Zawładnięcie ruskim ludowym ruchem ze strony ukrainofilów (tj. zwolenników rozwoju małoruskiej narodowości) będzie więc tylko kwestją czasu, rozumie się, jeżeli między innemi partja ta postąpiła jeszcze więcej naprzód i jeżeli właściwi galicyjscy ukrainofile będą wobec młodszego pokolenia trzymać się wystawionej przez siebie samych teorji, wspólnego występowania w sprawach narodowych, a nadto tolerancji cudzego zdania i uznania cudzej pracy, czego niestety obecnie powiedzieć jeszcze nie możemy. Dalszy zresztą rozwój tej partji zależeć będzie głównie od rozszerzenia ramek dla małoruskiej działalności w ogóle, podczas czego muszą być usunięte i niektóre usterki galicyjskiej ukrainofilskiej partji, która w ten sposób będzie mogła na przyszłość wywierać tem większy wpływ na tutejszy ludowy ruch ruski.

O wiele gorzej stoi sprawa tutejszych inteligentnych moskalofilów, w rodzaju ks. Naumowicza, Płoszczańskiego i tp., tembardziej, że obecnie będą oni musieli zagrać wię-

cej w dudę rosyjskiego rządu i jego zwolenników. Przypatrzmy się bliżej, co są w stanie zdziałać ci panowie na przedstawionym powyżej gruncie. Lecz przedewszystkiem określimy moskalofilstwo tych panów. Składa się ono: 1) z idei jedności Małorusinów z Wielkorusinami pod względem narodowym i literackim, a więc głównie z konieczności przyjęcia przez Rusinów rosyjskiego języka w literaturze; 2) z sympatji do obecnego rosyjskiego rządu i całego obecnego politycznego ustroju Rosji i nareszcie 3) z sympatji do prawosławia.

Cóż mogą oni zdziałać pod tym względem przedewszystkiem pośród ruskiej inteligencji Austrji? Propagować gotową rosyjską literaturę? Przypuściwszy nawet, że tutejsi moskalofile zabraliby się do tego wcale gorliwie, to jednak propaganda taka bynajmniej nie wyjdzie na korzyść ani samych moskalofilów, ani rosyjskiego rządu. Twierdzenie to opieramy na tem doświadczeniu, że każde gorliwsze zajęcie się rosyjską literaturą spowodowało pośród każdej niemal słowiańskiej narodowości, nie wykluczając rosyjskich i galicyjskich Rusinów, jeżeli nie socjalistyczny, to przynajmniej bardzo wolnomyślny ruch, który nadto przez swój federalizm o wiele niebezpieczniejszym jest dla obecnego ustroju Rosji, niżeli ruch nihilistyczny. I nie dziw. W rosyjskiej bowiem literaturze górują Bielińscy, Dobrolubowy, Rypinowie, Turgieniewy i t. p., którzy prawie bez wyjątku hołdują wolnomyślnym, nawskróś ludzkim ideałom i instytucjom! Tego więc samego rezultatu możemy być pewni i z podobnej propagandy tutejszych moskalofilów, z rosyjskich książek biblioteki „Narodnego Domu“ i z założenia we Lwowie katedry rosyjskiego języka i literatury, co zdaje się być ideałem naszych moskalofilów.

Cóż wypadałoby zresztą robić tym ostatnim pod tym względem? Tworzyć tu oryginalną rosyjską literaturę? „Ne wtnut“, nie potrafią po prostu dla nieznajomości rosyjskiego języka i będą wyśmiani przez całą rosyjską publiczność, a następnie jest to już rzecz w Galicji niemożliwa: tu bowiem literackie moskalofilstwo upada z dniem każdym pośród ruskiej inteligencji (do ludu ruskiego ono nigdy nawet nie dochodziło). Ruska inteligencja Galicji hołduje pod tym względem coraz to bardziej małoruskiemu kierunkowi.

Niedaleko też zajdą ci panowie i z propagandą prawosławia między tutejszą ruską inteligencją, a tem mniej z propagandą despotycznego rosyjskiego ustroju. Stanowczo twierdzimy, że z bardzo małemi wyjątkami karjerowiczów, sam ogół tutejszych uczciwszych moskalofilów, w głębi swej duszy czuje wstręt do rosyjskiego despotyzmu, i w danej chwili wystąpiłby nawet przeciw niemu.

Niemniej wątpliwem jest powodzenie tych panów w obec ruskiego ludu. Tu zachodzi już trudność przedewszystkiem pod względem formy. Jeżeli tym panom rzeczywiście chodzić będzie o propagandę zasad między masą tutejszego ludu ruskiego, to naturalnie będą oni musieli posługiwać się w tym celu nie swoją pseudo-rosyjską mięszaniną, lecz tutejszem ludowem narzeczem. Musiałby to uczynić szczególnie ks. Naumowicz, który aż nadto dobrze wie, że wpływ jego na tutejszy lud ruski zmniejszał się stopniowo w miarę tego, jak pogorszała się głównie ludowa forma jego „Nauki“, „Russkiej Rady“ i popularnych wydań założonego w 1874 r. „Towarzystwa im Kaczkowskiego“. Z tego więc względu zmuszeni będą ci panowie posługiwać się w popularnej literaturze chłopskim ruskim językiem, więc tem samem przyczyniać się do rozwoju małoruskiej literatury, a zatem albo postępować wbrew własnej literackiej teorji i intencjom rosyjskiego rządu, albo zrzec się wszelkiego wpływu na tutejszy lud ruski przy pomocy literatury. To samo musiałoby mieć miejsce w carstwie,— gdzie „Nauka“ Naumowicza zarekomendowaną została przez rosyjski rząd dla całego „południowo-zachodniego kraju“: „Nauka“ musiałaby wychodzić po rosyjsku i po ukraińsku, jeżeliby miała wywrzeć wpływ na tamtejszą ruską ludność, a więc szerzyłaby pod tym względem w Rosji formalną rewolucję!

Tutejsi moskalofile stoją więc pod względem formy, a więc możności wpływania na lud bardzo źle, ludowem bowiem narzeczem włada dobrze tylko ks. Naumowicz. Inni zaś tutejsi moskalofile, pod nawyczkowym wpływem swej teorji literackiej oduczyli się prawie całkiem tutejszego ruskiego ludowego narzecza tak dalece, że wkrótce nie będą oni w stanie, skleić jednego zdania dla ludu. Cóż się stanie po śmierci ks. Naumowicza? Kto z tutejszych moskalofilów będzie go mógł w tym względzie zastąpić?

Jeżeli zaś sama forma nastręcza im takie trudności, to o wiele większych doznają oni pod względem treści swojej propagandy.

Zmiany w składzie Rady państwa.

Z zmian, które w czasie półrocznych wakacyj parlamentarnych zaszły w składzie Izby poselskiej, najwięcej widzimy w szeregach naszej reprezentacji. W miejsce ś. p. Towarnickiego wybrany został w okręgu wyborczym miast Rzeszowa, Jarosławia i t. d. notarjusz p. Bartoszewski, który był także poprzednikiem ś. p. Towarnickiego w Radzie państwie. W miejsce p. Zacharjewicza wybrał Lwów p. Lewakowskiego, który rozpoczyna dopiero swoją karjerę parlamentarną. Poprzednik jego p. Zacharjewicz złożył mandat, jak wiadomo głównie dla złego obrotu sprawy decentralizacji kolejowej. Ta sama przyczyna głównie także wpłynęła na postanowienie p. Bartmańskiego że złożył madat; w jego miejsce wybrała szlachta p. Stanisława Starzeńskiego. Pan Mikołaj Krzysztofowicz niezbyt długo po złożeniu mandatu przez brata swego Józefa także uprzykrzył sobie posłowanie; w jego miejsce wybór uzupełniający odbędzie się podobno pojutrze, d. 25 b. m. Nakoniec p. Raczyński, poseł lwowskiej Izby handlowej, przeprowadziwszy swój wniosek ułatwiający konwersją długów hipotecznych złożył mandat wskutek zniechęcenia. Poseł ten, autor znanego elaboratu dla Koła polskiego w sprawie umowy między rządem a koleją Północną, nie zasłużył zaprawdę na zaczepki dziennikarskie, jakoby będąc członkiem rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, stronniczo był występował w wspomnianej co dopiero sprawie. Elaborat rzeczony najlepiej o tem świadczy. Wybór uzupełniający odbędzie się dopiero po nowem ukonstytuowaniu się lwowskiej Izby handlowej.

W miejsce zmarłego Kurandy wstępuje jako poseł wiedeński p. Kopp, który sam także wskutek niezgody z wyborcami złożywszy mandat otrzymuje następcę w dawniejszym cyrkule swym w osobie p. Neubera. Poseł Reschauer, złożywszy mandat, chociaż w znanym niepięknym procesie uznany został niewinnym obrazy dziennika tyrolskiego, jest przez Niemców czeskich na nowo wybrany. Zmarli posłowie Claudi i Klier, również z lewicy, nie mają jeszcze następców. W miejsce zmarłego Urbanka, także z lewicy, wybrali niemcy czescy p. Hanischa, który był Urbanka poprzednikiem. Nakoniec w miejsce p. Jerzabka, który złożył mandat, wybrali Czesi p. Düricha.

Kościół OO. Dominikanów w Krakowie.

Poświęcenia kościoła OO. Dominikanów, oraz nowo wzniesionego w tejże świątyni ołtarza, dokonał dnia 23 b. m. X. biskup krakowski wśród licznego orszaku duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego. Uroczystość ta rozpoczęła się już o godzinie 8-mej rano; po dokonaniu zaś poświęcenia, odprawił X. biskup krakowski przed nowym ołtarzem sumę pontyfikalną w asystencji XX. kan. katedr. Matzkego i Gawrońskiego. Suma ta skończyła się o godzinie 2 i pół po południu. Wśród duchowieństwa obok ołtarza za-

---

ARLEZJANKA

Nowelka

Alfonsa Daudeta.

Idąc z mojego młyna w dół ku wsi, napotyka się mały folwarczek, zbudowany przy drodze, w głębi dużego podwórza.

Ze swoim czerwonym dachem, szerokim frontem niesymetrycznie wzniesonym, z chorągiewką na spichrzu i blokiem do wciągania zboża, stanowi on prawdziwy typ domu prowanckiego gospodarza.

Nie wiem dlaczego, dom ten zwracał na siebie szczególną moją uwagę. Być może, iż wpływało na to milczenie i odosobnienie, w jakiem był zawsze pogrążony i te wrota jego wiecznie zamknięte. Ani odgłos szczekania psów, ani dzwonki mułów, ani gwar ludzkich głosów nie rozlegał się nigdy w tej smutnej zagrodzie. Gdyby nie białe firanki w oknach i dym, unoszący się nad dachem, możnaby przypuszczać, że folwarczyk ten jest zupełną pustką.

Wczoraj w samo południe wracałem ze wsi i chcąc uniknąć słońca, szedłem wzdłuż murów folwarczku, w cieniu wiązów. Na drodze przed samemi wrotami dwaj fornale kończyli ładować wóz sianem.

Wrota były otwarte, rzuciłem więc ciekawy wzrok do wnętrza.

W głębi podwórza, na długiej kamiennej płycie leżał starzec zupełnie siwy z głową wspartą na dłoniach. Ubranie na sobie miał bardzo zniszczone: kaftan jego był przykrótki, a spodnie całe w szmatach.

Zatrzymałem się... a jeden z fornali szepnął mi do ucha:

— Patrz pan, to nasz gospodarz!... Jest ciągle w tej postawie od czasu nieszczęścia z synem.

Prawie w tej samej chwili, kobieta wraz z małym chłopczykiem, oboje w żałobie, z książkami do nabożeństwa przeszli obok nas i weszli do folwarku.

— To nasza gospodyni — dodał fornal - oto wraz z młodszym synem wraca ze mszy, na którą codziennie uczęszcza od czasu śmierci najstarszego syna... Ach panie, to okropne!... Ojciec nosi ciągle ubranie zmarłego i nie chce dać sobie wytłomaczyć... Hej! wio siwy!

Mówiąc te słowa, zaciął biczem i zabierał się do odjazdu, ale ja zaciekawiony ogromnie opowiadaniem dopiero rozpoczętem, poprosiłem o pozwolenie umieszczenia się obok niego i tam, na tem pachnącem sianie dowiedziałem się przebiegu tej smutnej historji.

* * *

Nazywał się Jan.

Był to piękny wieśniak, lat dwudziestu, skromny jak dziewczyna, z twarzą wesołą i otwartą. Ponieważ był ładnym i dziarskim chłopcem, dziewczęta uśmiechały się i wdzięczyły do niego, on jednak był na to wszystko nieczuły, albowiem serce jego i myśli jedna tylko zajmowała dziewczyna: piękna Arlezjanka w aksamitach i koronkach, którą raz spotkał na Lice d'Arle. Rodzice jego nie bardzo chętnem okiem patrzyli na to, ponieważ dziewczyna była nadzwyczaj żywa i uchodziła za kokietkę, a przytem nie z tej co oni pochodziła miejscowości.

Janowi jednak związku tego wyperswadować nie było można; na wszelkie uwagi robione mu w tym względzie, odpowiadał:

— Umrę jak mi jej nie dadzą.

Słysząc to rodzice, radzi nie radzi zgodzić się musieli i postanowiono wyprawić im wesele po żniwach.

Pewnej niedzieli wieczorem na podwórzu w folwarczku kończono już właśnie obiad. Była to prawie uczta weselna. Narzeczonej wprawdzie nie było, ale pito ciągle jej zdrowie.

W tem jakiś nieznany człowiek się zbliża i drżącym głosem prosi gospodarza Esteve o chwilę rozmowy na osobności. Ten zadosyć czyniąc jego życzeniu, podnosi się i wychodzi z nim na drogę.

— Panie — odzywa się nieznajomy—chcesz żenić syna swego z dziewczyną, która od dwóch lat jest moją kochanką. Za świadectwo słów moich niech ci posłużą te listy. Rodzice jej wiedzą o tem i dawno mi ją przyrzekli, jednakże teraz, gdy syn pański się o nią ubiega, słyszeć o mnie nie chcą. Ja sądzę jednak, że ona nie powinna być żoną innego.

— Masz pan zupełną słuszność — odparł na to Esteve, przejrzawszy listy — proszę cię panie, wstąp do mego domu na szklankę wina.

— Dziękuję! zanadto mam wiele zmartwień, abym mógł zadosyć uczynić zaproszeniu pana.

Powiedziawszy te słowa oddalił się szybkim krokiem.

siedli XX. biskupi Krasiński i Janiszewski. Napływ wiernych w kościele był nader liczny, a porządek z wielkim trudem utrzymywała straż ogniowa ochotnicza i miejska. Podczas sumy chór katedralny wykonał odpowiednie pieśni kościelne. Po nabożeństwie zgromadzili się w klasztorze dostojnicy miasta, aby wziąć udział w obiedzie, jaki urządził klasztor z okazji tej uroczystości, tyle dla siebie i miasta pamiętnej. Z pomiędzy duchowieństwa byli obecni: X. biskup krakowski, X. biskup Krasiński i X. biskup Janiszewski, X. Semeneńko (jenerał OO. Zmartwychwstańców), X. kan. Gawroński, Matzke, Polkowski, Józefczyk, przełożeni Zakonów i wielu innych. Z pomiędzy osób świeckich: jenerał ks. Windischgrätz, hr. Badeni, prezes Majer, prezydent Szlachtowski, prezes Zborowski, dyrektor Matejko, dyrektor Łuszczkiewicz, prof. Łepkowski, dr. Weigel, wiceprezydent magistratu p. Schmidt, tudzież wiele innych osób. Pierwszy toast wniósł przeor XX. Dominikanów, tudzież autor projektu ołtarza X. Pavoni, dziękując X. biskupowi krakowskiemu za dokonanie poświęcenia świątyni i ołtarza. X. biskup krakowski przemówił w następnych mniej więcej słowach: X. przeor dziękował mi za poświęcenie świątyni i ołtarza, aczkolwiek raczej ja podziękować mu winienem za to, iż było co święcić. Kościół ten istniejący od lat 600, sięgający do czasów Iwona, poprzednika biskupów krakowskich, a więc i mojego, uległ, mija lat 40, wielkiemu zniszczeniu (przez pożar), była to prawdziwa *abominatio desolationis.* Trzeba było dźwigać prawie z gruzów świątynię i wtedy udało się przeorowi X. Webelunowi ze Żmudzi, kochanemu powszechnie dla przymiotów serca, zebrać komitet, który zajął się tem dziełem.

Dużo członków jego nie żyje, że wymienić trzeba hr. Adama Potockiego, ks. Jerzego Lubomirskiego, Franciszka Paszkowskiego i Piotra Moszyńskiego. Wielu wszakże członków tego komitetu żyje jeszcze. Z pomocą do tego dzieła pospieszył lud wierny, a ludność z Krakowa i okolic spieszyła tu, by jeden dzień lub dwa pracować darmo przy budowie. I gdy już kościół stanął, sklepienie runęło z powodu niedokładnego wyprowadzenia jednego z filarów. I znów praca ciężka czekała zakonników, ale nie stracili wobec niej ducha ks. Webelun i ks. Mansuet. I widzimy dziś, do czego doprowadziła ta praca. Podnieść tu trzeba także zasługi p. Żebrawskiego, architekta fabryki. Ale dłużej czekać trzeba było na ołtarz wielki. Jak dobrze dziennik powiedział, w zakonie, który w przeszłości miał wielu wielkich mistrzów, znalazł się znów artysta sprowadzony z Włoch, który dał projekt ołtarza, przyciśnięty wielkiemi naleganiami. Ale by ten artysta doprowadził dzieło do stanu, w jakim jest dzisiaj, musiał wiele przełamać trudności, ucząc się i pracując zarazem i połykając nieraz łzę gorzką, a modląc się o siłę i wytrwałość do Boga, a trzeba było wielkiej miłości Boga, by w podobny sposób dzieło to ukończyć. Wdzięczność więc jemu należy, bo on dał mi sposobność do poświęcenia. Wnoszę więc zdrowie autora projektu ołtarza, ks. Marjana Pavoniego i zdrowie jego braci zakonnych, aby zgromadzenie jak przed wiekami znów zabłysło na horyzoncie kościoła i ojczyzny i jak niegdyś wydawało mężów świętych. Gdy ks. biskup podniósł kielich, wzniosły się w obu salach okrzyki na cześć ks. przeora, gospodarza uczty i twórcy inaugurowanego dzieła, oraz w hołdzie dla zakonu. Ks. Pavoni wzniósł jeszcze raz toast na cześć gości. W czasie uczty nadszedł telegram włoski od ks. dra Wincentego Smoczyńskiego, z Tenczynku, wyrażający najszczersze życzenia i cześć dla dzieła ks. Pavoniego. Uczta trwała do godziny 6ej, a choć przypominała dawne czasy architekturą i przybraniem refektarza — pod względem gastronomicznym, niech nam wolno będzie dodać — świadczyła o postępie sztuki kulinarnej, co jest zasługą p. Augusta Miedniaka, mieszkającego przy klasztorze OO. Dominikanów. Kościół, otwarty do późnego wieczora zwiedzało wiele osób, oglądając ołtarz, który wśród wieczornego mroku niepospolite wywierał wrażenie.

Luka w statucie król. stoł. miasta Lwowa.

(Z trybunału administracyjnego).

Rozporządzeniem Magistratu Lwowskiego z dnia 2. kwietnia 1880 r. nakazano p. Antoniemu Pawęckiemu ogniotrwale pokryć domy pod l. k. 100 m., a rozporządzenie to doręczono mu 20. kwietnia 1880 r. Przeciw temu rozporządzeniu wniósł on dopiero dnia 10. czerwca 1882, zatem po upływie 2 lat i 2 miesięcy przedstawienie, względnie zażalenie do lwowskiej Rady miejskiej.

Rada miejska odrzuciła to zażalenie jako spóźnione, a podobnież na zażalenie przeciw tej odmownej uchwale w terminie czternastodniowym do Wydziału krajowego wniesione, tenże z tego samego powodu uchwałę ową zatwierdził. Przeciw tym decyzjom wniósł p. Pawęcki zażalenie do Trybunału administracyjnego. Po przeprowadzonej dnia 23. października rb. rozprawie, przy której żałący się zastąpionym był przez adwokata wiedeńskiego dra Hermana Rosenberga, zaś Wydział krajowy przez adwokata wiedeńskiego dra Klemensa Raczyńskiego. Trybunał administracyjny zgodnie z wywodami dra Rosenberga, zniósł decyzję Wydziału krajowego i Rady miejskiej jako prawnej niemające podstawy.

W powodach swego orzeczenia trybunał administracyjny wypowiedział zasadę prawną: że wniesienie zażalenia przeciw zarządzeniom magistratu lwowskiego do lwowskiej Rady miejskiej, żadnym terminem nie jest związane, gdyż statut miejski ani w § 39 prawiącym o rozstrzyganiu takich zażaleń, ani też w ogóle nigdzie terminu takiego nie postanawia, i jedynie w § 105 statutu, ustanawia termin 14-dniowy do wniesienia do Wydziału krajowego zażaleń przeciw uchwałom Rady miejskiej, który to przepis jednak, jako specjalnie li tylko dla takich zażaleń wydany, do zażaleń przeciw decyzjom Magistratu do Rady miejskiej wnoszonym nawet w drodze analogji, nie może być zastosowany.

Rozprawa ta wykryła tedy jawną lukę w postanowieniach lwowskiego statutu miejskiego, którą jednak Rada miejska li tylko w drodze ustawodawczej usunąć będzie mogła.

Osuszanie błot Poleskich.

Podczas gdy u nas w Galicji regulacja wód i ruch meljoracyjny nie może wyjść z okresu rozpraw biurowych — w zaborze rosyjskim przysłowiowe błota i bagna Pińskie, dzięki energicznie prowadzonym robotom znikają, odkrywając obszerne pola i łąki urodzajne.

Polesie jak wiadomo, obejmuje część gub. Mińskiej (powiaty: Piński, Mozyrski, Rzeczycki, Bobrujski oraz część Słuckiego i Inumeńskiego); w gub. Grodzieńskiej — znaczną część pow. Kobryńskiego, Prużańskiego i Słonimskiego; w gub. Wołyńskiej część Rowieńskiego, Włodzimierskiego, Zwiahelskiego i Owruckiego; w gub. Kijowskiej pow. Radomyski i w gub. Mohylowskiej część pow. Rohaczowskiego, Homelskiego i Bychowskiego.

Cała ta olbrzymia równina przedstawia powierzchnię 8740 kilometrów kwadratowych czyli 8,000.000 dziesięcin.

Według obliczenia jest trzy razy większą od Belgji a sześć razy od Saksonji.

Do niedawnych czasów jeszcze bo do r. 1874 w którym rozpoczęło się dzieło osuszania Polesia, trzy ósme krainy tej, tj. trzy miljony dziesięcin pokryte było nieprzebytemi błotami, trzy ósme zarośnięte roślinnością nieprzydatną do żadnego użytku, a zaledwie jedna czwarta część całego kraju zajętą była pod uprawę gruntów i zamieszkałą.

Tak znaczna przestrzeń ziemi leżąca odłogiem nie mogła wskutek niedostępnych błot ani wzrastać w ludność, ani rozwijać kultury rolniczej. Niektóre wsie, a nawet całe okolice, położone zwłaszcza na południowym pobrzeżu jeziora Kniaź w powiecie Mozyrskim, z powodu błot je okalających, mogła komunikować się zresztą świata tylko w porze zimowej, gdy bagna i moczary

---

Gospodarz, zupełnie spokojny, bez żadnego śladu poprzedniej rozmowy na twarzy, wszedł do domu i uczta na chwilę przerwana jego nieobecnością, większym jeszcze ożywiła się zapałem...

Tego samego wieczora gospodarz Estéve wraz z swym synem na długą wybrali się przechadzkę. Kiedy już około północy powrócili, spotkali na progu domu matkę, która oczekiwała na nich.

—Żono, rzekł do niej gospodarz, ucałuj twego syna, ponieważ jest bardzo nieszczęśliwy!

* * *

Od tej pory Jan nigdy nie wspominał o pięknej Arlezyance. Kochał ją ciągle, a nawet więcej od chwili, w której ją stracił na zawsze. Zanadto był jednak dumnym, aby coś mówić i to milczenie było dla niego straszną torturą. Często przepędzał dnie całe skulony w kąciku nic nie mówiąc i nie ruszając się z miejsca.

Innym znów razem brał się z namiętnością do pracy i wykonywał sam to, co zaledwie dziesięciu najemników zdołałoby wypełnić. Wieczorami wychodził na spacer w stronę Arles i szedł dotąd, dopóki nie zobaczył w blaskach zachodzącego słońca dzwonów miejskich. Wtedy wracał do domu. Dalej nigdy w swych przechadzkach się nie posunął.

Widząc go tak smutnym i zmienionym, rodzice jego nie wiedzieli już co robić. Przeczuwano nieszczęście.

Pewnego razu, kiedy wszyscy byli zgromadzeni przy stole, matka patrząc ze łzami w oczach na bladego i smutnego syna, rzekła: „No, jeżeli już chcesz koniecznie, to żeń się z nią, już ci nie bronimy“.

Ojciec zaczerwieniony ze wstydu; spuścił głowę...

Jan odpowiedziawszy cichutko: „Ale ja jej nie chcę“, wysunął się z izby.

Od tego czasu postępowanie Jana zmieniło się zupełnie. Widząc, że stan smutku w jakim pozostaje martwi rodziców, przeszedł w drugą ostateczność, zaczął się bawić i hulać. Tylko na zabawach i w szynkach spotkać go było można. Nawet w jakieś święto prowadził farandolę.

Widząc to ojciec cieszył się bardzo i powtarzał często:

— Uleczył się nakoniec ze swojej miłości— matka jednak miała serce pełne niepokoju i baczną uwagę zwracała na syna.

Jan sypiał wraz z młodszym swym bratem niedaleko ich pokoju, gdyż tam znajdowało się zimowe schronienie jedwabników, które w nocy mogły czegoś od niej zapotrzebować.

Nadszedł dzień świętego Eliasza, patrona gospodarzy. Na folwarku wielka z tego powodu uroczystość. Przygotowano polewkę z wina i wielką ilość różnych smacznych rzeczy. Zabawa była urozmaicona fajerwerkami i kolorowemi lampkami. Niech żyje święty Eliasz! Tańczono do upadłego. Jan też na pozór był w doskonałym humorze, chciał tańczyć koniecznie z matką; biedna kobieta płakała z radości.

O północy udano się na spoczynek. Wszyscy czuli potrzebę snu... Jan tylko jeden spać nie mógł i młodszy brat jego opowiadał później, że całą noc szlochał i jęczał...

* * *

Nazajutrz o wschodzie słońca matka słyszy, że ktoś przebiega jej pokój szybkiemi krokami. Tknięta jak gdyby przeczuciem pyta:

— Janie, czy to ty? Ale on nie odpowiada, już jest na schodach. Wtedy biedna kobieta zrywa się z pościeli—Janie gdzie idziesz?— Widząc jednak, że wchodzi do spichrza, biegnie za nim:

— Synu mój, na miłość Boską! — woła, ale Jan zamyka drzwi i zasuwa rygiel. — Janie, Janku, Janeczku, odpowiedz mi — krzyczy biedna matka i drżące jej ręce po omacku szukają zasuwy.

Wtem okienko od spichrza otwiera się i ciało jakieś z łoskotem upada na kamienie podwórza...

Konając, te słowa jeszcze szeptał drżącemi wargami:

— Za nadto ją kocham... odchodzę...

Ach! jakże nędzne są serca ludzkie, jeżeli pogarda nie może z nich wyrugować miłości!...

Tego samego poranku ludzie ze wsi wzajemnie się zapytywali: kto tak krzyczał nad ranem w stronie folwarku Estéva.

Tam zaś w podwórzu na kamieniach pokrytych krwią, siedziała matka prawie naga i płacząc trzymała swe nieżywe dziecko w objęciach.

---

grzęskie zamarzły; w lecie, na wiosnę i w jesieni mieszkańcy wsi rzeczonych skazani byli na żywot osamotniony i pozbawieni wszelkich stosunków z cywilizowanym światem.

Klimat Polesia wskutek zgniłych wyziewów wywierał wpływ zabójczy na organizm ludzki, a warunki wyżywienia były tak utrudnione, że ludność kraju tego wynosiła zaledwie 300 osadników na milę kwadratową; wilgoć znowu i woda zaskórna podmywająca grunta zniszczyła w krótkim czasie wspaniałe lasy, powodując przedwczesne ich próchnienie a ziemia mimo urodzajności w niektórych okolicach przesycona wilgocią nie mogła wydawać tych plonów jakieby wydawać mogła w normalnych warunkach.

Osuszenie więc błot Poleskich, którego już w znacznej części dokonano, będzie nową epoką rozwoju rolnictwa w tej bezludnej dotąd okolicy, wzniesie tam rychło światło cywilizacji i zaczątek ogólnego dobrytu.

Polesie osuszone, według zdania inżyniera generała Żychlińskiego kierownika robót, powinno być spiżarnią i drwalnią Europy, czego dowodem jest urodzajność roli w dobrach: Turowskich, Brożańskich i Chojnackich, oraz świetny drzewostan w majątkach: Wasylewicach, Broży i Turowie.

Rzecz naturalna, że już i dzisiaj rezultaty z osuszenia rozległych przestrzeni są zadziwiające a obliczone z nich materjalne korzyści o wiele przewyższają koszta wyłożone na dokonane już dzieło wiedzy inżynierskiej.

Przed osuszeniem błot, t. j. z początkiem r. 1874, w wielu okolicach Polesia, wartość n. p. zbioru siana przynosiła rocznie zaledwie 130 rs., w r. 1879 w tychże samych wsiach sprzedawano już siano za sumę trzech tysięcy rubli; w pięć lat później, t. j. w roku zeszłym za rs. 6.000. W wielu wsiach znowu których łąki dawały po kilkadziesiąt fur dobrego siana, w r. z. zebrano z nich około półtora miliona pudów wyborowej paszy, której wartość obliczają na 60.000 rs.

Nic więc dziwnego, że i wartość ziemi w miejscowościach osuszonych podnosi się również znacznie. Wsie n. p. które przed osuszeniem nabywać można było po 60.000 rs. — dziś dochodzą do ceny 250.000 rs.

Kanały oprócz głównego celu osuszania kraju, stały się ważnemi drogami komunikacyjnemi. Jaką zaś jest ich doniosłość ekonomiczna, łatwo każdy pojmie gdy zwróci uwagę na fakt następujący: w r. 1874 na spław drzewa budulcowego w ilości 1000 belek płacono w r. z. rs. 2250; w r. zaś 1883 na spław tejże samej ilości drzewa płaci się zwykle najwyżej rs. 240, średnio rs. 220, a najniżej przy ożywionym handlu rs. 206—210. Osuszenie błot wpłynęło również nader dodatnio na skrócenie dróg suchych i to do tego stopnia, że odległości dawniej przebywane w dni parę, przejeżdża się obecnie w godzin kilkanaście. Osuszenie błot poleskich dziś już zmieniło wygląd fizyczny kraju do niepoznania; roślinność błotna bezużyteczna znika bezpowrotnie, a ukazuje się coraz częściej roślinność groszkowa, charakteryzująca łąki zdrowe i normalne.

Klimat poprawił się znacznie, febra mniej dziesiątkuje ludność — okolice puste zaludniają się, słowem dla Polesia pod względem ekonomicznym, świtać zaczyna lepsza przyszłość.

Oko w szkole.

Pragnęlibyśmy na tem miejscu, zwrócić uwagę rodziców i przełożonych szkół na cierpienia oczów, jakim podlegają często dzieci uczące się. Choroba, o której mówić zamierzamy, tem bardziej zasługuje na uwagę, iż jest zaraźliwą i pociąga bardzo często za sobą znaczne osłabienie wzroku, a niekiedy zupełną ślepotę.

Znaczna liczba krótkowzrocznych, oddawna zwróciła uwagę lekarzy i nauczycieli, zarówno u nas jak i zagranicą, postarano się o stosowne ławki i możliwie dobre oświetlenie, mimo to bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia w tym kierunku.

Corocznie niemal pojawiają się w szkołach epidemje chorób ocznych, szczególniej tak nazwane egipskie zapalenie oczu (granulacyjne.) Pojawiają się także w szkołach inne choroby oczu, które rozwijają się bardzo powoli, a które mimo to są zaraźliwemi.

Wyznać należy, że tak ważny organ jak oko, bywa po macoszemu traktowany i zazwyczaj zapalenia oka bywają wtedy dopiero leczone, gdy uczeń skutkiem takowego, już pracować nie jest w stanie.

Zaniedbania tego rodzaju pociągają za sobą smutne następstwa, gdyż o ile z samego początku bardzo łatwo następuje wyleczenie, o tyle po dłuższym czasie zupełne uleczenie jest, albo niemożliwem, albo bardzo trudnem i sprowadza często osłabienie wzroku.

Dla tego też, zarówno rodzice jak i nauczyciele powinni znać przynajmniej ogólne symptomy tej choroby.

Ogólnym symptomem dla chorób zaraźliwych oka, jest wydzielina, której w normalnem oku nigdy dostrzedz nie można. Wydzielina ta, która prawie zawsze jest ropą, przeniesiona z oka chorego w zdrowe, sprowadza zarażenie, które nastąpić może za pośrednictwem rąk, wody do mycia, ręczników itp. Zazwyczaj pierwotnie, proces rozwija się na błonie śluzowej oka, (która wyściela obie powieki, a stąd przechodzi na gałkę oczną i nazywa się łącznicą) w późniejszym jednak czasie, szczególnie, jeżeli nie przedsięwzięto środków zaradczych, proces zapalny szerzy się na rogówkę, wywołuje w niej zmętnienie i tem samem staje się powodem złego widzenia.

Najczęstszą chorobą oczu jest tak nazwane granulacyjne zapalenie, które przy silnym rozwoju stanowi to, co nazywają egipskiem zapaleniem.

Przy takowem widzimy na łącznicy, szczególniej wyścielającej zewnętrzny kąt oka, ziarenka wielkości główki od szpilki koloru szaro czerwonego. Od liczby i wielkości tych granulacyj, zależy stopień rozwoju choroby, tj. im ich jest więcej i im są większe, tem i symptomy choroby są wyraźniejsze. Chorobą tą nawiedzone oko prędko się męczy, zdaje mu się, że się coś między książką a okiem znajduje, doznaje po przebudzeniu uczucia jak gdyby miał piasek w oczach; w krótce białkówka zaczerwienia się, powieki, głównie górne, nabrzmiewają, a po śnie zeschniętym są śluzem zlepione.

Stopniowo wzrok coraz łatwiej fatyguje się, przy sztucznem oświetlenu staje się wszelkie zajęcie bardzo uciążliwem.

W tym stanie może choroba przez lata pozostawać, lecz bardzo często, przyczyna, która dla zdrowego oka byłaby nic nieznaczącą, jak np. silniejsze światło, dym, kurz, zaziębienie, wysiłek wzroku itp., mogą wszystkie symptomy spotęgować do maximum, tj. powstaje światłowstręt, gorączka, obrzęknienie powiek, silne zaczerwienienie łącznicy i obfite bardzo wydzielanie ropy.

Stan ten jest bardzo groźnym, wywołuje owrzodzenia na rogówce i często ślepotę.

Jeżeli nie nastąpi podobne zaostrzenie, choroba ma przebieg chroniczny i również smutne następstwa za sobą pociągnąć może, a mianowicie tworzą się na wewnętrznej stronie powiek blizny, które kurczą powiekę i wciągają jej brzeg opatrzony rzęsami w środek oka, skutkiem czego rogówka ciągle drażniona, mętnieje i również stać się może przyczyną utraty wzroku.

Widocznem tedy jest, iż sprawcą złego są tu małe granulacje, wyżej opisane, które z łatwością dostrzedz można na dolnej powiece, szczególniej zać gęsto są usiane w wewnętrznym kącie oka.

Daleko obficiej jednakże rozwijają się na górnej powiece, lecz obejrzenie takowych wymaga już pewnej zręczności i wprawy i powinno być przez lekarza uskuteczinanem.

Co się tyczy przyczyn tego granulacyjnego zapalenia, to najczęstszą jest zarażenie się. W ostatnich czasach, znaleziono w wydzielinie dotkniętych tem zapaleniem, bakterje.

Jednakże nie można nie przyznać, że nieczyste powietrze, dym, kurz, niedobre światło, bardzo rozwojowi granulacji sprzyja.

Ponieważ jeden uczeń dotknięty tą chorobą, stać się może przyczyną epidemji, należałoby jak najczęściej robić oględziny powiek i dotkniętych granulacjami separować.

Wyleczenie tem jest łatwiejszem i pewniejszem, im wcześniej przedsięwziętemi będą środki zaradcze, a do takowych należą, prócz środków aptecznych, głównie świeże powietrze, a u źle odżywianych dobry pokarm.

KRONIKA.

Na rzecz weteranów z roku 1831. Otrzymaliśmy sprawozdanie z loteji fantowej odbytej 11 września b. r. na korzyść weteranów wojsk polskich 1831 r. Dochody do dnia 22 b. m.: Gotówką nadesłano z kraju zamiast fantów 360·12 zł.; wstęp na wystawę fantów z naddatkami: 200·10 zł.; za konia darowanego zapłacił p. Hahn 150 zł.; za sprzedaż 10.564 losów 5.282 zł. Ogólny dochód 5.992·22 zł. Rozchód: Podatek rządowy: 300 zł.; druki wszelkie i przylepianie afiszy: 164·70 zł.; marki, przekazy i wszelkie wydatki pocztowe: 176·94 zł.; pomoc i usługa wszelka: 161·68 zł.; przybory wszelkie do loterji i najęcie pokoju na kancelarję: 118·72 zł.; stemple i pisarz u c. k. rejenta: 13 zł. Ogólny rozchód 935·04 zł.

Czystego zatem dochodu z loterji było 5.057·18 zł. Losów bezpłatnych posłano do komisji wykonawczej we Lwowie 1.000 sztuk; nieodesłano ani losów, ani pieniędzy z kraju za 230 sztuk; z wód zagranicznych zwrócono po ciągnieniu 156 sztuk; z Rady powiatowej w Nadwórnej teraz zwrócono 50 sztuk.

W końcu komitet loteryjny Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1831 r., poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim panom, co się łaskawie przyczynić raczyli do uświetnienia loterji i wystawy fantów, a w szczególności panu radcy Umińskiemu, oraz p. Feliks wi Dembińskiemu za jego bezinteresowną pracę, zabiegi i pomoc.

Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich wyraża zarazem serdeczne podziękowanie w imieniu tychże W. panu Bolesławowi Jordanowi, właścicielowi dóbr Szerzyn, za darowanie konia na loterję, utrzymanie 9-cio miesięczne tegoż i w dodatku ofiarę przyobiecaną wspaniałomyślnie w kwocie 150 złr. *Ksaw. Konopka*, przewodniczący.

Gal. Kasa zaliozkowa w likwidacji. W sobotę ubiegłą komitet likwidacyjny odbył posiedzenie, na którem postanowiono, bezzwłocznie zwołać walne zgromadzenie wierzycieli dla przedstawienia im stanu rzeczy. Zwołaniem mają się zająć likwidatorowie. Równocześnie będzie także zwołane walne zgromadzenie członków. Tyle możemy donieść na liczne reklamacje, które otrzymujemy.

Opłatki. Jeszcze do świąt daleko, a już teraz włóczą się po domach rozmaite indywidua i przedstawiając się jako organiści lub kościelni, pozostawiają jakieś krochmalowe opłatki, i wyłudzają datki tytułem „kolędy“. Przestrzegamy przeto publiczność, a zarazem uwiadamy, że organiści roznosząc opłatki, zaopatrzeni są w legitymacje przez księży proboszczów wystawiane, na co baczyć należy, aby się nie narażać na podwójne datki.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj o godzinie 3ej po południu w warstacie krawieckim pod l. 42 przy ulicy Halickiej, czeladnik krawiecki, Feliks Zglinicki, mający lat 66, żonaty, ojciec czworga dzieci.

Książeczki robotnicze. Wiadomem jest, że w myśl nowej ustawy przemysłowej, wszyscy robotnicy winni się postarać o książeczki „robotnicze“. W tych dniach wydrukowano na zamówienie władzy przemysłowej w drukarni p. Łozińskiego, 10.000 egzemplarzy takich książeczek, które różnią się tem od „służbowych“, że tytuł brzmi: „Książeczka robotna“(!) zawierająca 80 liczbami po sobie następującemi opatrzonych stronic. Przeczytawszy tak lekko(!) wystylizowany tytuł, zaglądnęliśmy do wnętrza i ze zdziwieniem przeczytaliśmy ustęp pierwszy „Przepisów zachowania się“, który przytaczamy: „Książeczka „robotna“ przy wstąpieniu do obowiązku (zamiast do „pracy“), oddaną być ma „służbodawcy“ (zamiast „pracodawcy“), który wydawszy rewers, zachowa ją itd. Po tych „przepisach“ następują tabelki, a w nagłówkach tychże znajdujemy wyrazy żywcem wyjęte z książeczek służbowych, jak: „Poświadczenie wierności“, „zręczności“, „pilności“ i „obyczajności“, a wobec tego robotnik rzemieślniczy postawiony jest na równi ze sługą. — Przeglądnęliśmy ustawę i porównując treść książeczek wydrukowanych, z treścią wzorów książeczkowych w ustawie przytoczonych, przekonaliśmy się, że w kilku miejscach władza przemysłowa wbrew ustawie dowolnie poczyniła dodatki, zaś w innych miejscach stylistyka jest tego rodzaju, że uwłacza pracownikom rękodzielniczym. — Wytykając przeto nieprawidłowości w wydrukowanych książeczkach, dodamy w końcu, że jeżeli one dla „zbawienia“ robotników są ko-

nieczne, to niechże przynajmniej ustylizowane będą w ten sposób, żeby nie uwłaczały godności pracowników, i nie dawały powodów do niezadowolenia i usterek pomiędzy nimi a majstrami.

Dyplom członka honorowego dnia 23. b. m. deputacja członków Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" z prezesem na czele p. Frańciszkiem Głodzińskiem wręczyła JW. panu marszałkowi krajowemu dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi.

Inspektor przemysłowy we Lwowie umieszcza na dokumentach pieczęć w języku niemieckim i ruskim: *K. k. Gewerbe-Inspector-Insp. Industr. I.R. Lemberg.* „Ц. к. Інспект. промысл." — Dlaczego język polski pominiętym został, nie wiemy. Przepisów co do pieczęci w ustawie przemysłowej nie znajdujemy. Chyba może istnieje drugi egzemplarz pieczęci z napisem niemieckim i polskim, aleśmy go dotąd niespotkali na dokumentach, doręczanych interesantom... polskim.

Mieszkania wyrobników. Łaskawy czytelniku lwowski, pójdź na przechadzkę po dzielnicach zamieszkałych przez najuboższą warstwę społeczeństwa. Wyrobnicy których lichwa z wiosek wyrzuciła, a którzy tu przyszli, aby z dnia na dzień zarabiać ciężką pracą dla siebie i rodziny, mieszkają w najgorszych piwnicznych norach pozbawionych dziennego światła. Walące się komórki, w niej zgniłe podłogi, ściany na wskróś przemokłe od wiecznej wilgoci, nieprzystające ramy drzwi i okien, rozbite szyby, łachmanami pozatykane a wszędzie bród, błoto i woń odrażająca — oto jest obraz rzetelny każdego mieszkania, zajętego przez wyrobników,— każdego raczej gniazda wszystkich epidemicznych pierwiastków, zkąd one utoczywszy się i wyrósłszy, ruszają na bój z ludzkością. U nas weszło to w zwyczaj, aby stróżom kamienicznym dawać mieszkania pod schodami lub w piwnicy i zwyczaj ten jest ściśle przestrzegany nawet przez pp. budowniczych. Roku bieżącego zbudowano we Lwowie nowych pięknych pod względem budowy 38 kamienic — ale w rzadko której mimo najwytworniejszych planów, nie zapomniano, apartamenta dla stróża ulokować w piwnicy lub pod schodami. Właściciel kamienicy dajmy na to l. 4. plac kapitulny, aby zaoszczędzić kilka może guldenów ulokował swego stróża wraz z żoną w zimnej, bez pieca a ciemnej, komórce która się znajduje pod schodami, a której drzwi takie posiadają szpary, że niczem ich zatkać nie można. Przez lato mieszkali ci ludzie jako tako, ale gdy przyszła zima i mrozy, — wyobraź sobie czytelniku jak tam mieszkać można? Przed kilkoma laty jeden z dozorców tego domu umarł wskutek zaziębienia — inni powiadają że zamarł. Projektowana ustawa budownicza powiada, że mieszkania dla stróżów powinny być, jasne i suche i obejmować przynajmniej trzy sążnie kwadr. miejsca w starych lub w nowych budowach. Lecz niestety ustawa ta już 10 lat chodzi po różnych instancjach, i nie może nabrać siły obowiązującej. Lecz bodaj prowizorycznie ze względów sanitarnych powinno się baczyć na to, aby najprymitywniejsze przepisy były przestrzegane.

Na wieczorze pamiątkowym 29. b. m. wykonanem będzie przez Towarzystwo spiewackie „Lutnia", Oratorjum Ludwika Marka pod tytułem: „Król Sobieski", na sola i chór męzki. Słowa Platona Kosteckiego. Kompozycja ta składa się: I. Z wstępu: Pieśń do Ojczyzny, pieśń wojenna. II. Z marszu tureckiego i Modlitwy wschodniej. III. Pobudki i pieśni o królu Sobieskim. IV. Zakończenia i hymnu. Wykonanie tego utworu poprzedzi koncert w którym udział wezmą: panny Paltinger, Tarnawiecka i młodziutka Giergowicz, jakoteż pp. Tyberg i Marek.

Panna Paltinger i skrzypek p. Tyberg zaproszeni zostali do dania koncertu w Przemyślu, który się odbędzie dnia 3. grudnia.

Smiertelność we Lwowie w 46 tygodniu od 9 do 15 listopada 1884, ilość zmarłych 23 męz. 29 żeń. razem 52 o 16 mniej niż w 45 tygodniu, śmiertelność roczna 23·4 na 1000 mieszkańców. Zmarło na ospę 5, dyfterję 1, dławiec 1, krztusiec 1, gruźlicę 11, zapalenie przewodu oddechowego 5, zapalenie kiszek 2; na inne choroby 26. Razem zmarłych 52. Zmarł w domu karnym 1.

W kasynie ruskiem przedwczoraj odbył się wieczorek muzykalno-wokalno-dramatyczny z tańcami. O godzinie w pół do 8 sala napełniona była publicznością, wśród której było kilkanaście panien w strojach narodowych. Rozpoczęto wieczorek śpiewem bardzo miłym i pięknym. Następnie odegrano komedję „Trudny wybór". Pp. Mok... w roli Wojkowskiego, Porem... Stefanji, Iżak.. Michaliny, Puch... Julji, Luc... Zofji, Olek... Emilji, Dżu... Włodzimierza grali bardzo dobrze ze zrozumieniem swy rol i wiernem oddaniem charakterów, zaś pan Jasie... w roli starego kawalera Namysłowskiego grał wybornie jak artysta bez zarzutu, pobudzał publiczność do ciągłego śmiechu, za co wśród gry dostawał liczne brawa, ogółem całość wypadła bardzo dobrze. Po przedstawieniu komitet rozpoczął tany kołomyjką — do kadryla stanęło 100 par — tańce prowadzili pp. Grabiński i Fedorowicz potem Kmiecikiewicz — zakończono galopadą po 5-tej rano.

Z Izby sądowej. W sprawie złotej młodzieży z Narola zapadł wyrok skazujący Seklera i Klemańskiego na 2 lata ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Tarnopol 24 listopada. Skargi na brak lasów w naszym kraju—szczególnie zaś w Galicji wschodniej, wzmagają się z każdym dniem. Lud, sądząc powierzchownie, całą winę niszczenia lasów składa na koleje żelazne i na fabryki. W rzeczywistości jednak starczyłoby drzewa na wszystko, gdyby tylko gospodarka lasowa doznawała ze strony samych właścicieli większej opieki. Właściciele większych obszarów, którzy sami gospodarują, należą u nas do wyjątków, niemniej do wyjątków należą ci, którzy nie żałują grosza na opłacenie fachowo wykształconych leśniczych. Wszystko zatem polega na samowładnym rządcy, któremu leśniczy bez wykształcenia, chociażby nawet sumienny, oprzeć się nie ma odwagi.

Jak zniszczone są naprzykład lasy strusowskie wiadomo powszechnie, obecnie zaś dowiedziałem się o fakcie niszczenia lasów z tej samej okolicy, który już więcz jest oburzającym. Oto w kluczu M. w którym gospodarje wiekowy już rządca hr. B, gmina zapotrzebowała drzewa na naprawę mostu. Rządca bawił u wód, właściciel o gospodarstwo się nie troszczy, pozostał więc samowładnym panem kasjer, który o gospodarstwie lasowem wyobrażenia nie ma. Cóż więc robi?

Oto daje rozkaz leśniczemu, żeby wydać gminie 63 dębów, będących w 12 letnim zapuście i mających średnicy po 30 cali. Leśniczy robił wprawdzie przedstawienia, lecz stanowczemu rozkazowi oprzeć się nie miał odwagi, wiedząc z góry, że wobec niełaski kasjera nie znajdzie u brabiego sprawiedliwości. Popełniony więc został wandalizm i dęby padły ofiarą. Można sobie nadto wyobrazić ile przytem zginęło młodzieży. Czy przy takiej gospodarce na długo starczy lasów osądzić może każdy fachowy.

Z Gródka. Ostrzejsza pora roku wpłynęła także i na żywszy ruch w naszem amatorskiem towarzystwie dramatycznem, które zamierza całym szeregiem przedstawień uprzyjemnić nam długie i jednostajne wieczory zimowe. Cieszymy się tem bardzo, bo biorąc miarę z tego przedstawienia zeszłej soboty danego, spodziewamy się nader miłej rozrywki. Operetka „Czułe struny" i komedyjka „Po kweście" były w istocie z takim humorem i z taką werwą odegrane, że zadowoliły nawet najwybredniejsze wymagania pod względem wykonania. Przedewszystkiem zaś podnieść należy wyborny spiew panien H. i P., zwłaszcza tej ostatniej, która występując po raz pierwszy na scenie partję swoją pięknie i śmiało odśpiewała. Panna Teodozja i panna Marja w komedyjce „Po kweście" były takiemi, jakiemi je autor chciał widzieć. Reszta amatorów wywiązała się równie dobrze ze swego zadania. Czekamy z niecierpliwością dalszego ciągu.

(ś) **Kraków 24. listopada.** (Wybór 1go dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń). Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń licząca 26 członków przystąpiła dziś przedpołudniem do wyboru dyrektora w miejsce śp. Henryka hr. Wodzickiego. Według regulaminu wybrany musi mieć $^2/_3$ głosów, w przeciwnym razie ogólne zgromadzenie ubezpieczonych wybiera z pomiędzy 2 mających najwięcej głosów. Przy dzisiejszym wyborze otrzymał poseł Męciński 8 głosów, Alfred Milieski 6, Franciszek hr. Mycielski 4, Zenon Słonecki 3 głosy; prócz tego kilka białych kartek. Według regulaminu wybór będzie przez cały czas trwania posiedzeń Rady nadzorczej codzień ponawiany, aby drogą wzajemnych ustępstw zebrać $^2/_3$ na jednego kandydata.

Do zarządu nowej czytelni akademickiej w Krakowie wybrani zostali: przewodniczący Szymon Bernadzikowski sł. wydziału lekarskiego, zastępca przewodniczącego Kazimierz Hałaciński sł. wydziału prawniczego, podskarbi Udziela sł. wydz. lekarskiego, bibliotekarz Alfred Blumenstok sł. wydz. prawniczego. Wydziałowymi wybrani zostali wydziału prawniczego: Albinowski, Haitlinger, Jaworski, Olszewski i Prokesz z wydziału lekarskiego: Głuchowski, Jendl, Łuszczkiewicz, Michalik, Mikołajski, Strumieński, Tyszecki, Wilson, z wydz. filozoficznego: Bystroń i Koneeny. Zastępcami wydziałowych wybrani zostali z wydziału prawniczego: Fiderkiewicz, Onyszkiewicz i Tilles, z wydz. lekarskiego: Baraniecki, Grossek i Szulisławski, z wydziału filozoficznego: Anczyc, Grotowski, Niebieszczański i Służewski.

Towarzystwo muzyczne, w Krakowie. Dnia 23 b. m., odbyło się zgromadzenie ogólne członków tegoż Towarzystwa. Przewodniczący prezes ks. Aleks. Czartoryski, zagajając zgromadzenie, stwierdził pomyślny rozwój tej intytucji, po czem sekretarz dr. Stodolak odczytał wyczerpnjące sprawozdanie za rok ubiegły, — Podskarbi p. Müldner odczytał zestawienie kasowe. Zgromadzenie przyjąwszy sprawozdanie do wiadomości, udzieliło zarządowi absolutorjum. Nastąpiły wybory w miejsce ustępujących z kolei pp. dr. Asnyka Adama, Schwarza Henryka i dr. Żeleńskiego Władysława. Na 25 głosujących wybrani zostali na dalsze trzechlecie dr. Żeliński Wł. i Schwarz Henryk delegatami artystycznymi, dr. Adam Asnyk delegatem administracyjnym. Zgromadzenie zatwierdziło także na rok następny dotychczasową komisję kontrolnjącą, w skład której wchodzą pp. Jan Geisler, dr. Michał Icheiser i p. Wincenty Kornecki, Asesorami i skrutatorami na zgromadzeniu byli zaproszeni przez przewodniczącego pp. dr, Biesiadecki i Towiański.

Książę Karol Poniatowski wytoczył wielki proces we Francji zarządowi pewnego towarzystwa, jak się okazało, szachrajskiego i posiadającego kapitał fikcyjny. Towarzystwo to zdołało podstępnie eksploatować kopalnie miedzi należące do księcia Karola Poniatowskiego, wydając mu w zamian akcje tego fikcyjnego banku. Książę procesuje o trzy miljony. Proces już w toku.

Stanisławów. W dniu 29 b. m., jako w rocznicę wielkopomnej chwili dziejowej, odbędzie się staraniem Towarzystwa miłośników muzyki w kościele rzym. kat. o godzinie 9 rano. Żałobne Nabożeństwo za duszę poległych w walce o niepodległość w r. 1831, na które się wierne dzieci Ojczyzny i pobożnych chrześcian uprzejmie zaprasza.

Otrucie w Hernals, o którem donosiliśmy, spowodowało opieczętowanie składów mąki firmy Weiss i Koenig, zastępców młyna parowego w Budapeszcie, gdyż ogólnie mniemano, iż powodem otrucia była mąka w tym składzie kupiona. Tymczasowo prof. Kratschmer, któremu mąkę do zbadania oddano, orzekł, iż takowa żadnych szkodliwych domieszek nie zawiera. W skutek tego dozwolono powyższej firmie na dalszą sprzedaż mąki. Powód otrucia dotychczas nie został wyjaśnionym.

Policja w Budapeszcie. Komisarz ministerjalny Jekelfalussy, zabrał się z ogromną energją do reformy policji w Budapeszcie. Urzędnicy zostali całymi tuzinami powydalani, toż samo ajenci, którzy głównie korupcję szerzyli. Wszystkie nocne lokale zostały bezwarunkowo zamknięte, nie wyłączając nawet takich, w których zgromadzała się młodzież arystokratyczna. O dawniejszej korupcji policji w Budapeszcie, opowiadają sobie rzeczy graniczące z niemożliwością, dla tego też energja komisarza ministerjalnego, znajduje ogólne uznanie.

Wygodne odzienie. Mr. Oskar Wilde ogłasza w pismach angielskich krucjatę przeciw obecnie noszonemu odzieniu tak mężkiemu jak i żeńskiemu. Mr. Wilde jest zdania, że odzienie rzeczywiście praktyczne, zastosować się da zarówno dla jednej, jak i dla drugiej płci. Takie praktyczne odzienie składać się ma z kapelusza miękkiego, o bardzo szerokich kresach, zastępujących parasol i kapuzę zarazem, z butów wyżej kolan jednakże ze skóry zupełnie miękkiej, z szerokich szarawarów aż do kolan, z bluzy krótkiej i szerokiej, a wreszcie z płaszcza hiszpańskiego bez rękawów.

Przyznamy się szczerze, że co do kobiet to wolimy już nawet obecną modę z wszystkiemi jej śmiesznościami, jak bandycki ubiór proponowany przez pana Wilde.

Panika w szkole. W mieście Hozie znajdują się w jednym gmachu 3 szkoły, mianowicie szkoła męska, szkoła żeńska i szkoła przemysłowa. Dnia 20 bm. o godzinie 3, kiedy właśnie wszystkie klasy były zajęte, jedna z uczennic klasy szóstej, dostawszy epileptycznych kurczów poczęła rozpaczliwie wołać „gore!" Przestraszone koleżanki, powtarzając „gore" wybiegły na kurytarz i za-

alarmowały wszystkie klasy, wskutek czego u wyjścia powstał taki ścisk, że zanim zdołano dzieci uspokoić, wiele z nich odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia.

Nowa moda. Elegantki angielskie zaczynają nosić zamiast kapeluszów okrągłe czapeczki, przypominające nieco okrycie głowy majtków, a głównie średniowieczne birety paziów. Czapeczka taka nazywa się „Tam O'Shanter", z czarnego jest aksamitu, z galonem i białem piórkiem. Słowem prześliczna!

Pomysłowy lekarz. W Brighton, w Anglji pewien młody lekarz, nie mogąc w inny sposób dójść do praktyki, ogłosił się specjalistą do sznurowania pań. W ogłoszeniu wymienił, iż specjalne studja nad tym przedmiotem, dały mu taką wprawę, że sznurówka przez niego, chociażby najsilniej ściągnięta, nie tylko, że nie szkodzi zdrowiu, ale jest nawet w wysokim stopniu higieniczną.

Powiadają, że młody lekarz zrobił majątek.

Złota młodzież rosyjska. W lutym br. stanął w jednym z pierwszorzędnych hoteli w Pradze trzydziestoletni elegancki mężczyzna, który zameldował się jako „hrabia Aleksander Apraksin — literat z Rosji". Żył na wielkiej stopie, miał arystokratyczne maniery — wzbudził ogólne zaufanie. W kilka dni po jego przybyciu do Pragi poznał trzech studentów rosyjskich. Pewnego wieczora był z nimi na kolacyjce w hotelu — poczem wszyscy udali się do winiarni, którą po północy w dobrym humorze opuścili. Udali się ztamtąd do knajpy, w której usługiwały damulki. Jeden ze studentów, który był najbardziej cięty, wręczył hr. Apraksinowi swój pugilares, zawierający 3.400 złr. a to w obawie, ażeby mu jedna z syren go nie zwarowała. Hr. A. opuścił nagle knajpę i nie pojawił się więcej w hotelu.

Student zawiadomił o tym wypadku policję. Za hr. A. rozesłano listy gończe. Dopiero w tych dniach udało się policji wiedeńskiej wytropić hr. Apraksina, którego odstawiono w tych dniach do Pragi. Z początku myślano, że hr. A. przywłaszczył sobie nieprawnie tytuł hrabiowski. Tymczasem skonstatowano, że pochodził on rzeczywiście ze starej rosyjskiej rodziny hrabiowskiej, liczył lat 33, jest żonatym i ojcem trojga dzieci. Z żoną nie żyje. Matka jego urodzona Bezobrazow, żyje obecnie w Styrji jako wdowa drugiego swego męża hr. Józefa Esterhazy'ego. Ukończono już śledztwo; — wkrótce odbędzie się przeciw hr. A. w sądzie praskim rosprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Rozmiłowany Chan. Z okazji koronacji carskiej, przybył do Moskwy, lennik rosyjski, chan z Chiwy. Mimo czterech żon etatowych a trzech rezerwowych, książe stepów rozgorzał szaloną miłością ku pięknej Rosjance, którą przypadkowo na ulicy ujrzał. Nie pomogły jednak namowy i zaklęcia, piękna Wiera w żaden sposób nie chciała zwiększyć swoją osobą liczby żon księcia. Po powrocie do domu chan chodził jak struty. Na żadną ze swych żon nie spojrzał, wonna mokka nie smakowała mu a wszystkie myśli zajęte były obrazem Wiery. Wreszcie jeden z dworzan podjął się pojechać do Moskwy i skłonić Wierę do przyjęcia ręki swego pana. Za 12000 rubli w gotówce udało mu się w istocie skłonić ją iż wraz z całą rodziną przybyła do rezydencji chana i przyjąwszy religję mohamedańską, została jego żoną. Piękna Wiera rozgospodarowała się wnet na dobre w pałacu. Panowanie jej dało się wkrótce boleśnie czuć w całym kraju. Podatki rosły, kazano je płacić 2 i 3 razy, grabiono po prostu majątki na rzecz panującego, a wszystko spływało do kieszeni Wiery. Członkowie rodziny jej, jeden po drugim opuszczali kraj wywożąc olbrzymie majątki. Wreszcie kiedy zdawało się — jej że już dość drogo sprzedała swą miłość, poczęła symulować obłąkanie, a wyjechawszy z matką do lekarzy do Moskwy, już więcej nie wróciła. Przedtem jednak uzyskała od chana zapewnienie dożywotniej pensji 50.000 rubli rocznie.

W Berlinie zmarł w 70 roku życia znany zoolog Bodinus.

Liga przeciw drożyźnie mięsa i chleba w Paryżu obrała przewodniczącym pana Leona Saya. Nasi wielcy ludzie nie zajmują się takiemi drobiazgami.

Szkodniki tytoniu. Z Węgier piszą, że plantacjom na południu kraju zagraża nieznany dotąd szkodnik. Jest to t. zw. „drutowiec", larwa znanego zresztą i dość pospolitego chrząszcza, Agriotes segetis. Larwa ta jest niebezpiecznym wrogiem tytoniowej rośliny, włazi ona bowiem w łodygę zaraz powyżej korzenia i później wywierca się aż do kwiatu. Z roślin, w ten sposób zniszczonych nie ma żadnej korzyści, bo liście natychmiast po wdarciu się larwy schną i żółkną.

Największy teleskop znajduje się obecnie w Pułkowie pod Petersburgiem, soczewka jego refraktora ma 30 cali średnicy, waży 320 funtów i kosztowała $3^1/_2$ roku pracy, z których $1^1/_2$ roku przypada na szlif, wykonany przez amerykanina Clarka.

Raport policyjny. Skradziono p. Stanisławowi P. z pomieszkania pod l. 3. ul. Staszica za pomocą witrycha, czarny angles, surdut i kamizelkę ciemno-granatową i spodnie jasne z firmą tutejszego krawca p. Felińskiego, niemniej inne suknie. W kościele OO. Bernardynów niewiadomy sprawca, który dał się prawdopodobnie w kościele d. 24, b. m. w południe zamknąć, skradł tamże z ołtarza p. Jezusa, krzyżyk złoty, dęty, emaliowany z relikwią, drugi złoty, mały, z ukrzyżowanym Chrystusem; trzeci srebrny z napisem J. N. R. J. i czwarty, złoty, dęty, z p. Jezusem, medal srebrny z wizerunkiem cesarza Ferdynanda, z srebrnym uszkiem, krzyżyk złoty, z napisem ofiarodawcy J. Dornbacha, serce srebrne, złocone, a drugie małe, srebrne, i złoty krzyżyk emaliowany z korpusem.

Zgubione: koc czarny, w czerwone paski, pod spodem siwy i jaśko paskiem ściągnięts. Pani Prakseda S. zapomniała w sankach dorożkarskich, szal zimowy, popielaty.

Zaginął panu A. M. legawiec żółtej maści, z białą strzałką na czole; z białą bródką, pierś i łapki białe, ogon ucięty.

Znaleziono szal brązowy, w jaśniejsze kraty na ulicy Kaźmierzowskiej.

Antoni Matwijczuk, zarobnik, mieszkający pod l. 2. na Bogdanówce, poszukuje swą 12-letnią córkę Marję Matwijczuk, blond włosów, z niebieskiemi oczyma, która opuściła d. 23. b. m. dom rodzicielski i dotąd nie powróciła. — Była ubraną w czarnym płaszczyku i w białej chustce na głowie.

Teatr, literatura i sztuka.

Dyrekcja teatru krakowskiego zaprosiła panią Modrzejewską na szereg występów. Znakomita artystka przyjęła uprzejmie zaproszenie i wystąpi na tamtejszej scenie dziewięć razy.

Potop, nowa wielka powieść historyczna Sienkiewicza niebawem zacznie się drukować w fejletonie Czasu. Pomysł „Potopu" powstał jeszcze w ciągu pracy nad „Ogniem i Mieczem." Jak pierwsza powieść z taką prawdą odsłoniła wielką ranę naszych dziejów, otwartą w wojnach kozackich, tak przedmiotem drugiej będzie katastrofa, która spadła na Polskę, skutkiem powierzchownego tylko zasklepienia tej rany: potop poczwórnego najazdu w czasie wojny szwedzkiej i wydobycie się z tego potopu, dzięki tylu potężnym dźwigniom moralnym, stanowiącym typowe cechy naszego indywidualizmu narodowego. Tak więc nowa powieść będzie niejako dalszym ciągiem pierwszej, a raczej spodziewać się w niej możemy kreacji, de której „Ogniem i Mieczem" było tylko obszernym przedsionkiem; ten charakter dalszego ciągu uwydatni się już, jak słyszymy, nawet zewnętrznie w wprowadzeniu niektórych postaci, które wszystkim czytelnikom pierwszej powieści tak żywo utkwiły w pamięci i wyobraźni.

P. Edmund Naganowski, znany publicysta, w Londynie zamieszkały, napisał powieść oryginalną, osnutą na tle ostatnich wypadków irlandzkich.

Z Brindisi donoszą o odkryciu posadzki mozajkowej o 5·20 m. długości, a 3·20 m. szerokości, przedstawiającą labirynt zbudowany przez Dedalosa na Krecie. Błędne korytarze obejmują kwadrat środkowy o 0·38 wys., w którym odtworzona jest walka Tezeusza z Minotaurem. W około zewnętrznej strony labiryntu widać mnóstwo szczebli, na których siedzą sroki, prawdopodobnie jakiś symbol owych automatycznych ptaków, które robił Dedalos. Piękne to dzieło umieszczono w muzeum miejskiem w Brindisi.

Statystyka artystyczna. Według ostatniego obliczenia żyło w r. 1882 w Rzymie 464 malarzów i malarek, 557 rzeźbiarzy (wraz z pomocnikami) i 2 rzeźbiarki, 32 rysowników, 133 grawerów, 42 cyzelerów, a 41 męzkich i 42 żeńskich modelów.

Albrechta Dürera portret Holzschuhera, od wieków znajdujący się w ręku rodziny, a po założeniu muzeum germańskiego tam przechowywany, zakupiony został w tych dniach przez muzeum berlińskie za miljon mark.

W „Palais Royal" przedstawiono d. 13 b. m. nową komedję 3-aktową: „*Le Cupidon*" Aleksandra Bissona, autora zręcznych i popularnych nad Sekwaną kemedji „*Un voyage d'egrément*" i „*Le deputé de Bombignac.*" Rzecz to, jak inne tego autora, wesoła i swobodna; życie i humor zapewniają jej trwały sukces.

Humorystyka.

Dyrektor teatru. Pan X. tylko co objął dyrekcję teatru. W dniu jego instalacji starszy komedjant, z którym był za pan brat, przychodzi do niego i powiada:

— No i otóż jesteś pan moim dyrektorem, jakże cię żałuję.

Co jest honor? Uczucie, które cię kłoni do tego, żebyś się dał zabić bliźniemu, który cię wpierw zranił.

Lekcja Frenelogji w prywatnym pensjonacie.

Profesor. Patrzcie panowie! Kolega wasz musi kochać bardzo swoich rodziców. Dowodzi tego guz, który ma z tyłu głowy. No, cóż, wszak prawda, mój przyjacielu, że bardzo kochasz rodziców?

Uczeń. Matkę kocham, ale ojca nie, gdyż jest niedobrym dla mnie. Wczoraj właśnie tak mnie uderzył laską w głowę, że mi aż ten guz wyskoczył.

Dosadne określenie.

Pewnego lekarza spytano o różnicę między reumatyzmem a podagrą.

— Trzeba wziąć w śrubę palec i śrubować dotąd, póki można wytrzymać — to będzie reumatyzm. A jak już nie będzie można wytrzymać, a w dalszym ciągu będzie się jeszcze śrubować, to będzie podagra.

Przeciętny termin.

Stary adonis zaślubił młodą dziewczynę.......

— Trzeba ci wiedzieć, moje dziecię, że złączeni jesteśmy na całe życie!

— Zapewne, ale zdaje mi się, że musi być... jakiś termin przeciętny!

Węgiel i buty.

Majster szewski. Co wasan tak do góry z wesołą miną głowę zadzierasz?

Składnik węgla. A cóż sąsiedzie, czy nie widzisz, sucho się robi na świecie. będą mrozki, a potem mrozy, węgiel pójdzie w górę.

Majster szewski. Już to ja takiej pogody nie protegują, wolę, jak wilgotno jest na świecie, a mokro w butach.

— Cóżeś zrobił? — pyta wbiegający na łoskot radca.

— Nic. proszę wielmożnego pana.

— Jakto? ośle ostatni! więc śmiesz nar obić tyle hałasu i przestrachu o nic?!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Kołomyja 25. listopada. Br. Romaszkan z Horodenki został dziś 44 głosami wybrany posłem do Rady państwa z tutejszego okręgu większych posiadłości.

Wiedeń 25 listopada. Prezydent Smolka i zastępca jego Goedel Lannoy rozpoczęli dzisiaj czynności, odnoszące się do Izby posłów.

Linz 25 listopada. Stan zdrowia Rüdigera pogorszył się, upadek sił trwa ciągle.

Berlin 25 listopada. Z dzisiejszego artykułu *Nordd. Allg.* przeciwko centrum wyprowadzają smutny fakt, że rokowania z Watykanem się niepowiodły.

Rzym 25 listopada. Rentę ze skonfiskowanych dóbr kościelnych rząd rozdzielił w ten sposób: 90.000 lirów przeznaczył ministerstwu oświaty 84.000 municypium, 18.000 miejskiemu szpitalowi a 14.000 każdej z tutejszych parafij.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń, 24 listopada. Dr. Hebendanz i urzędnik ministerstwa skarbu Lennik, aresztowan

pod zarzutem udziału w defraudacji u firmy Lobmajera, zostali na wniosek prokuratorji na wolność wypuszczeni jako niewinni.

Wiener Zeitung ogłasza koncesję, daną austro-węgierskiej kolei państwowej bocznej od Szymic do granicy morawskiej w przesmyku Wlaza, z ewentualną odnogą do Horyczan i Strażnic.

Budapeszt 24. listopada. Kroaccy deputowani na sejm, postanowili na wczorajszej konferencji klubu, w następstwie zamanifestowania na wyborach kroackich bezwarunkowego zachowania unji z Węgrami złożyć *in corpore* odwiedziny prezesowi ministrów Tiszy. Przedpołudniem przyjmował też Tisza kroackich członków sejmu z przewodniczącym stronnictwa Vukotinowiczem na czele. Tenże zaznaczył w przemówieniu, że stronnictwo narodowe uważa za swój najświętszy obowiązek, ustawy ugodowe przestrzegać przed naruszeniem i zapewnił prezesa ministrów, iż nadal w polityce ekonomicznej dążyć będzie ku wzmożeniu produkcji i ruchu handlowego w Kroacji. Prezes ministrów odpowiedział, że rząd uważa też ze swej strony ustawę ugodową za nienaruszalną i z chęcią poprze wszelkie życzenia Kroacji, które zgadzają się z dobrem państwa i korony węgierskiej. Przemówienie prezesa ministrów wywołało huczne okrzyki. *Eljen* i *Ziwio*.

Berlin 25 listopada. W sprawie następstwa tronu brunszwickiego pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: Nie ma żadnego dowodu, iżby ks. Kumberland zamyślał zaniechać swego dawnego stanowiska jako nieubłagany wróg cesarza i Rzeszy. Zwolennicy jego stoją co do wierności dla cesarza i Rzeszy na równi z frakcją polską i francusko-alzacką; a główny przywódzca tych zwolenników jest najczynniejszym popieraczem protestanckiego cesarstwa. W chwili, gdy centrum zajmuje w obec rządu stanowisko nieprzyjaźniejsze niż kiedykolwiek indziej, nie może Rzesza dopuszczać, aby w Brunświku główną swoją kwaterę założyła polityka welfowska.

Komisja konferencji afrykańskiej, wysłuchawszy opinji Wörmanna, zgodziła się na określenie tego, co rozumieć należy pod territorjum rzeki Kongo na wschód i zachód, z zastrzeżeniem praw udzielnych, już obecnie istniejących. Jutro ma się odbyć posiedzenie konferencji.

Paryż, 25. listopada. D. 23 bm. zebrało się około 5.000 robotników, nie mających roboty w Batignolles na zaproszenie kilku izb syndykackich, które konczyło się temi słowy: „Nie możemy umrzeć z głodu, w obec spichrzów pełnych zboża; nie możemy walać się po ulicy, gdy najlepsze pomieszkania stoją puste, nie możemy chodzić obdarci, w obec magazynów pełnych odzieży. A więc szukajmy środków na naszą nędzę". W sali miano mowy podburzające, aż przyszło także do bójki. Jednego z mowców uderzono w twarz. Wieczorem powzięto kika rezolucyj dążących do obalenia burżoazyjnej republiki. (Głosy: „Precz z burżoazją, precz z Ferrym, niech żyje komuna!")

Tymczasem policja dowiedziała się, że robotnicy chcą demonstrować na placu, więc przy wyjściu ich pojawiła się straż w silnych oddziałach i chciała rozproszać tłumy. Ztąd przyszło do walki, przy której wielu policjantów źle wyszło, mianowicie komisarz zraniony został kastetem. Gdy większa liczba policjantów stanęła na placu, przyszło do zaciętej walki tak, że dopiero konna gwardja rozdzieliła walczących. Aresztowano około 100 osób; około 7 wieczorem panował na ulicy spokój.

Tyflis, 25. listopada. Według depesz z Taszkientu, tamtejszy gubernator generalny otrzymał upoważnienie do zaanektowania Chiwy i detronizowania chana Mohameda Er. Rahman. Ostatni ma się cofnąć do Samarkandu.

Petersburg, 25 listopada. Obiega pogłoska, że w zeszłym tygodniu 150 osób aresztowano, i z powodu przepełnienia Schlüsselburga, do fortecy Petro-pawłowskiej odstawiono. Łopatyn miał porobić zeznania.

Petersburg 25 listopada.

W ostatnich czasach aresztowano tutaj 150 osób, które odwieziono do fortecy Pawłowskiej, gdyż Schlüsselburg jest przepełniony więźniami, Zdaje się, że aresztowany niedawno Łopatyn poczynił obszerne zeznania.

Gospodarstwo przemysł i handel

Z kolei Karola Ludwika. Od 1go grudnia b. r. począwszy użytą będzie kolej lokalna Jarosławsko-Sokalska także do przewozu przesyłek pocztowych i to równocześnie w obydwóch kierunkach. Z wiosną zaś przyszłego roku kursować mają na linji Jarosławsko Sokalskiej jeszcze dwa pociągi osobowe, z których jeden idący w kierunku do Sokala pozostawać będzie w bezpośredniem połączeniu z pociągami pospiesznymi, drugi zaś idący ze Sokala łączyć się będzie w Jarosławiu z pociągiem wieczornym do Krakowa zdążającym.

Zakupno tytoniu. Ck. krajowa Dyrekcja skarbu ogłasza: Zakupno ilości tytoniowych w r. 1884, w Galicji i na Bukowinie zebranych rozpocznie się w grudniu 1884 i odbywać się będzie przy zarządzie wykupna tytoniu w Jagielnicy, począwszy od 1. grudnia 1884. aż do 21. stycznia 1885 r., przy zarządzie wykupna tytoniu w Monasterzyskach od 1. do 22. grudnia 1884, przy zarządzie wykupną tytoniu w Zabłotowie od 1. grudnia 1884, do 27. stycznia 1885. Oświadczenie do uprawy tytoniu na rok 1884, należy najdalej do do końca lutego 1885 wnieść, a oraz grunta do uprawy tytoniu przeznaczone według obwieszczenia z dnia 3, października 1865 wymienić. Te oświadczenia mogą być wniesione podczas wykupna w magazynach i w ogóle u komisarzów straży skarbowej. Oświadczenia wniesione po upływie terminu, lub w których grunt do uprawy tytoniu przeznaczony według obwieszczenia należycie oznaczony nie jest, będą odrzucone. Na przestrzeniach gruntu poniżej 719¹/₃ kwadratowych metrów (t. j. 200 kwadratowych sążni) nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej 2.877 hektarow (5 morgów), nie zostaną przypuszczone do uprawy tytoniu. Ci, którzy bez otrzymanego pozwolenia uprawiają tytoń, albo któż rzy większe płaszczyzny tytoniem zasadzają, niu wyrażono w pozwoleniu, lub inny gatunek tytonio sadzą niż ten, na który pozwolenie opiewa, albo nakoniec, którzy całego pozwoleniem objętego gruntu, bez usprawiedliwiającej przyczyny nie zasadzają, będą karani według istniejących ustaw, a według okoliczności pozbawieni upoważnienia do dalszego sadzenia tytoniu.

Bank krajowy. *W. Allg. Ztg.* pisze: „Ruchliwy dyrektor galicyjskiego Banku krajowego dr. Alfred Zgórski podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu zawarł z generalnym dyrektorem kolei skarbowych umowę, mocą której Bank krajowy obejmuje cały obrót pieniężny galicyjskich kolei skarbowych. Warunki mają być dla obu stron bardzo korzystne.

Lwów, z Izby handlowej, 25. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	70 75	274 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a	196 50	200 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l	86 70	87 70
Banku kraj. 4¹/₂% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 69	9 78
Półimperjał	9 98	10 09
Rubel rosyjski srebrny	1 5	1 64
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	59 75	60 45

Wiedeń dnia 25. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	51 50
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	307	298 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 50	105 25
Unionbank za 100 zł.	90 40	89 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł	271 50	271 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 50	147 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 75	181 50
Akcje kolei państwowej	304 50	302 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow na 200 zł	197 25	197 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	169 25	168 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125	124 60
Obligacje węg. w złocie	105 50	105 70
Akcje kolei węg. zachodniej	180 50	179 75
Cisańskie losy	116 25	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	22 40	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 35	94 70
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 30	105 70
Rosyjski rubel papierowy	1 2665	1 26
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 40	117 —
Usposobienie słabsze.		
Wiedeń d. 25. listopada 1884 (godz 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	294 80	296 —
Akcje kolei Karola Ludwika	272 -	271 50
Renta papierowa	81 35	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	10[illegible] 2[illegible]	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 74¹/₂	9 7[illegible]
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 25. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	209 95	210 —
Akcje austr. kredytowe	490 50	494 50
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Austryackie banknoty	166 10	166 60

Telegramy targowe z dn. 25. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 29 25—. 50 złr. **Peszt: Pszenica za** 100 kilo 8.24—.25— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 153 50 m., żyto — m., okowita 43.40 m., olej rzepakowy 50·70 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·75 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 25. listopada 13·75 do 14·—. Brema. 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·³/₄. Filadelfja 7·³/₄.

Przyjechali d. 24. listopada

Hotel ŻORZA. Ks. Świdrygełło z Pukienicz, B. baron Popper z Wełdzirza, A. Czajkowski z Dusanowa, W. Witosławski z Wełdzirza, O. Schnell z Firlejówki, F. Jenny z Drezna, K. Jenny z Wiednia, L. Holik z Wiednia; Hotel FRANCUSKI. W. hr. Baworowski ze Strusowa, K. hr. Rzyszczewski z Rosji, K. Noel z Rozwadowa, A. Lissner z Burnika, I. Flesch z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. P. C. Lekczyński z Remenowa, I. Sutter z Wygody; W. Nalepa z Kryniczki, S. Wolf z Budapesztu.

Hotel WARSZAWSKI. P. M. F. z Warszawy, W. Laudyn z Wazszawy.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 25. listopada.

Obiad droższy. Zupa rumiana z grzankami. Mózg smażony w muszlach. Polędwica z rożna z marynowanemi rydzami. Sztrudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Pieczeń huzarska. Pierożki z mięsem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś we Środę dnia 26. Listopada 1884, **„Grube ryby"** komedja w trzech aktach Michała Bałuckiego i **„Dzieciaki"** obrazek sceniczny w 1. akcie Leopolda Świderskiego.

Nadesłane.

Zmiana lokalu. Towarzystwo krawców lwowskich „Postęp" przeniosło z dniem 15. listopada, swój magazyn z ulicy Halickiej do domu l. 2 przy ulicy Kopernika, naprzeciw apteki Wgo Mikolascha. Dziękując za dotychczasowe względy upraszamy Szanowną P. T. Publiczność i nadal o łaskawą przychylność.

Kreślący się z poważaniem

Zarząd.

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie, ulica Kopernika l. 3

poleca

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne

radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
Składy własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr 25, w Krakowie Sukiennice nr. 20. oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Marsza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla-Samborze w aptece p. Aleksiewicza w Mielcu w aptece pp. Pawlikowskiego, w Tarnowie w aptece pp. Wierzykiego i Piona.

Magazyn Nowości i drobiazgowy

W. Bystrzonowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Poleca najtaniej świeży transport Gorsetów paryskich; ceny zniżone złr. 1·20. 2·50. 3·— 3·50. 4·— 5.— Parasole angielskie, szale i pelerynki szenelowe. Żaboty, czapeczki krezy i wypustki, kołnierze damskie, mezkie i dziecinne, manszety szpinki, welony i gazy na metry; Krepy i grenadiny do żałoby, pończochy czarne i kolorowe, żałoby na kapelusze i cylindry; krawaty, męzkie chustki jedwabne. Perfumerje, woda kolońska, mydła szczotki do włosów, paznokci i zębów, grzebienie i wszystkie przybory tualetowe.

☛ Chustki, kamizelki Jerse i kamasze włóczkowe, kaftaniki i spodnice „merino", spodnice włóczkowe i filcowe. ☚

Wełny na pończochy i skarpetki w modnych kolorach, wstążki, koronki, borty, frendzle marabau, guziki, podszewki do sukień; Elastynę, organtynę i wszystkie przybory do szycia i haftu. [5flfl]

Skład mąki

z Młyna parowego

w Brodach

otworzył handel hurtowny i częściowy w domu p. Karola Bałłabana róg ul. Halickiej ul. Wałowa l. 7.
poleca:

1 kilo	mąki	nr.	00	21	ct.
1	„	„	0	20	„
1	„	„	1	19	„
1	„	„	2	18	„
1	„	„	3	17	„
1	„	„	4	16	„
1	„	„	5	15	„
1	„	„	6	14	„
1	„	„	7	—	„
1	„	„	8	12	„
1	„	„	9	10	„

Ceny hurtowne rozumieją się od 25 funtów czyli 12 ½ kl. Mąka nr. 1szy, 2gi do codziennego użytku na domowe potrzeby zupełnie dostateczna by ładną i wydatną legominę mieć. (510)

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez

Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Laudongasse l. 39.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

pod nazwiskiem **„Siriusz"** we Lwowie polecane
1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4³/₄ kilo . . zł. 7·20
Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

Pod nazwiskiem „Siriusz" sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenie przed naśladowaniem firmy „Siriusz" jest bez podstawy, ponieważ firma tworzy imię i nazwisko

---

KIT

do okien i drzwi, biały i brązowy w najlepszym pokoście

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

(488)

Z pierwszorzędnych fabryk płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, Schiffony i szirtingi z fabryki Schrolla i Syna

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskuteczniu się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość ręczy się.

Zupełnie świeży transport

ze zbioru majowego 1884.

przez **Suez** sprowadzonej

Herbaty chińskiej

a mianowicie: pół kilo.

N. 0. **„Assam - Pecco - Mndarin"** najprzedniejsza mieszanka aromatyczna . . zł. 5·—
N. 1. **„Taszu"** Perła Chin, żółtokwiatowa . . zł. 4·40
N. 2. **„Juntojozan Pecha"**, białokwiatowa . . zł. 4·—
N. 3. **„Nandżyn"**, czarna mocna „ 3·20
N. 4. **„Souchong,"** mało narkot. „ 2·80
N. 5. **„Congo."** familijna dobra „ 2·—
N. 6. **„Proszek herbaciany"** . „ 1·50
N. 7. **„Wysiewki"** z najlepszych herbat . . . zł. 1·70
8. **Souchong"** najprzedniejsza w oryginalnych drewnianych skrzynkach . zł. 4·—
N. 9. **„Souchong,"** powyższa na wagę . . . zł. 3·60

poleca i rozsyła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42

SŁAWNY BALSAM
Dr. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,
i cierpieniom pochodnym
(Flaszka 60 ct.)
do nabycia w aptece: K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (141b)

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ"

(ARTUR KOŚCICKI)

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50, i 1·60.

Na prowincji
4³/₄ kilo 7 złr. 70 ct. i 8·20 ct.
franco.
Co miesiąca świeży transport. [236]

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu insertowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l, 4.

M. SOJKOWSKI.

Pracownia i stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w ten zakres, jakoteż kupuje i sprzedaje ograne fortepiany. Na żądanie wyjeżdza także na prowincję Lwów ul. Czarneckiego l. 3.

Une jeune Française de Genève ayant de bonnes récommadations cherche a se placer a Lemberg comme bonne presniere des le 1urdecembre S'adeser a Mtle Krzyżanowska rue Ockslarska nr. 4. (1289]

Poszukuje się domu parterowego z ogródkiem na przedmieściu za cenę do 3000 złr. 1500 zaraz wypłaci się gotówką, reszta może zostać na realności. Bliższa wiadomość ul. Berka l. 17. pod literą K. R. (1278)

Szukający zajęcia.

Organista kawaler zdolny w swoim zawodzie z chlubnemi świadectwami wysłużywszy przy wojsku podoficerem poszukuje posady: Adres T. Mazur w Padwi o. p. Padew. (1286)

Kupno i sprzedaż.

Świeży transport koziny ormiańskiej nadszedł dziś i można dostać u MAURYCEGO FEDEORA pod firmą KRZYSZTOFA JANOWICZA ul. Jagiellońska l. 2. [1288]

Kilka pieców żelaznych Meidingera tanio kupić można w magazynie towarów żelaznych pl. Bernardyński l.12.

Fortepian z pierwszorzędnej fabryki Hamburgera prawie nowy, krótki, z metalową płytą, jest do sprzedania lub wypożyczenia w Rynku l. 12. I. piętro powyżej handlu p. Kleina drzwi na prawo.

10⁰/₀ od kapitału. Kamienica jednopiętrowa, lat 15 wolna od podatku gr. blizko tramwaju, do sprzedania za 13.590 złr. z kwoty kupna może pozostać dług amortyz. kasy oszczędności zł. 5.000. Bliższych szczegółów udzieli p. Szydłowski ul. Sykstuska l. 44. (1280]

Książeczki wkładkowe towarzystwa galic. kasy zaliczkowej (w likwidacji] są do sprzedania ze znaczniejszym opustem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego". 1289]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 grudnia ul. Żółkiewska l. 69. [1268]

2 pokoje nie wielkie i kuchenka do wynajęcia od 1. grudnia przy ul. Gancarskiej l. 19. Bliższa wiadomość u właściciela realności na miejscu. (1287]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi, przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 12. a. (1251]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Prywatna korespondencja.

ALFA.

Wyjeżdżam w Sobotę.
X. X. X.

Wydawca: Wojciech Manicki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".